WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pismem literackiem p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 147. Bochum, piątek, 8 grudnia 1899. Rok 9.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

„Dortmunder Zeitung“

oburza się strasznie na to, co mówiono na polskim wiecu w Kirchlinde. Wszystko jej się nie podoba. Oto najprzód ją gniewa, że aż 13 mówców zabierało głos, że zachęcano Polaków, aby w braku dostatecznej opieki duchownej w języku ojczystym tem ochotniej przystępowali do polsko-katolickich towarzystw a chwali tych Polaków, którzy od polskich towarzystw stronią. Taka pochwała z ust „blattu“ hakatystycznego, z pewnością nikomu przyjemną nie będzie, niechże więc wszyscy Rodacy gromadnie się zapisują do towarzystw polskich, aby w przyszłości „blatt“ masoński nie miał powodu, żeby ich chwalić dla tego, że zamiast łączyć się z resztą swych ziomków, chodzą samopas. Dalej nie podoba się „Dortmunderce“, że zachęcano starszych, aby dali baczność na młodzież polską przychodzącą na obczyznę, iżby na manowce nie poszła, że Polacy winni się starać o zachowanie swego języka ojczystego, w czem szczególnie dom polski wielki ma obowiązek. Pismo to polakożercze wie dobrze, że jeżeli dom polski spełni swój obowiązek względem młodego pokolenia, jeżeli rodzice dbali będą o język ojczysty, wtedy Polacy zdołają, choć na obczyźnie mieszkają, zachować swą narodowość, dla tego też tak się oburza, że Polacy na to taki kładą nacisk. Naturalnie, że „Dortmunder Ztg.“ także z tego nie zadowolona, że na wiecu zachęcano do czytania polskich gazet i książek, oraz, że z łonaj wiecowników wyrażono życzenid, iżby „Związek Polaków“ częściej podobne wiece zwoływał. No, co się takim „Dortmunderkom“ podoba, a co nie, to może Polakom być zupełnie obojętne, rzecz główna, że spełniają swe obowiązki, jakie im ich katolickie i polskie sumienie dyktuje.

W końcu **kłamie** „Dortmunder Zeitung“, że „Związek Polaków“ postawił sobie za zadanie w każdy możliwy sposób zwalczać niemczyznę. Gdzie się tego polakożerczy „blatt“ doczytał!? Wszyscy wiedzą, że dziś każda praca, mająca na celu dobro Polaków, okrzyczaną bywa za czynność skierowaną przeciw niemczyźnie, gdy Polacy tymczasem tylko się bronią przeciw germanizacyi. Polakożercy na każdym kroku Polaków prześladują, a gdy Polacy się bronią, wtedy w całym „Vaterlandzie“ podnosi się krzyk, jakoby Polacy zagrażali jego całości. To tak samo, jak gdy złodziej uciekając przed pogonią, woła: „trzymajcie złodzieja“, aby przez to odwrócić uwagę od siebie i wzbudzić mniemanie, że nie on, lecz kto inny dopuścił się występku.

Kray. W niedzielę dnia 3 grudnia odbyło się drugie posiedzenie nowego Towarzystwa św. Marcina w Kray, na którem się odbył obór zarządu, do którego zostali powołani następujący pp.: Marcin Kowalski jako przewodniczący, Jan Konarczak zast., Stanisław Nolka sekretarz, Józef Wieczorek zast., Antoni Opolka skarbnik, Ignacy Wieczorek zastępca, Stanisław Konieczny bibliotekarz, Władysław Kukiołczyński zast., Jan Grzemski i Szczepan Michalczyk jako ławnicy. Towarzystwo liczy 50 członków. Listy, tyczące towarzystwa, uprasza się przysyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Marcin Kowalski, przewodniczący. Stanisław Nolka, sekretarz.

Duisburg. Tow. św. Wojciecha w Duisburgu odbyło dnia 3 grudnia walne zebranie na którem zostało zdane roczne sprawozdanie, od 1 grudnia 1898 r. do 1 grudnia 1899 r. z czynności tow., oraz odbył się obór zarządu.

Dnia 1 grudnia 1898 r. liczyło tow. 88 członków. W ciągu roku dało się wpisać na członków 68, a wystąpiło 60, pozostaje więc na rok przyszły 96 czynnych członków. W bieżącym roku miało tow. 4 razy polskiego spowiednika i 4 razy przystępowało do wspólnej Komunii św. Polskie nabożeństwo mieliśmy 6 razy. W ubiegłym roku zamówiło towarzystwo 3 Msze św. na intencyę członków. Zabaw urządziło tow. 2 i to poświęcenie chorągwi połączone z pierwszą rocznicą i zabawę jesienną. Z chorągwią występowało tow. 9 razy i to 7 razy w uroczystościach sąsiednich tow., w pielgrzymce do Kewelaer i w procesyi Bożego Ciała. Tow. abonuje: „Wiarusa Polskiego“, „Gońca Wielkopolskiego“, „Gazetę Gdańską“, „Gazetę Ostrowską“ i „Pracę.“ Dochód wynosił 651 70 mr. razem z pozostałością z przeszłego roku 892,07 mr., rozchód 762 90 marek, pozostaje więc w kasie 129,17 mr., z których 120 mr. jest w kasie oszczędności, a reszta u skarbnika. Towarzystwo posiada bibliotekę, w której się znajduje 128 książek, i to 92 z Czytelni Ludowych w Poznaniu i 36 własnych. W ubiegłym roku zostało przeczytanych 186 książek. Do zarządu zostali obrani następujący pp.: przewodniczącym Roman Szłapiński, zast. Tomasz Ratajczak, sekretarzem Józef Regulski, zast. Józef Otlewski, skarbnikiem Jan Otlewski, zast. Jakób Waltmann, bibliotekarzem Jan Kuczmiński, zast. Ignacy Teodorczyk, rewizorami kasy i porządkowymi Walenty Majtas i Stanisław Leśniak, zast. Antoni Leśniak i Michał Pieprzyk, chorążym Chryzostom Piosik zast. Jan Szczot I., asystentami Józef Ratajczak i Józef Waszak, zast. Maryan Jankowski i Teofil Pliszka. Honorowym prezesem pozostaje nadal ks. kapelan dr. Wibbelt.

Wszelkie listy dotyczące towarzystwa prosimy nadsyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Roman Szłapiński, przewodniczący. Józef Regulski, sekretarz.

Polacy w Londynie. W warszawskim „Tygodniku ilustrowanym“ znajdujemy parę zajmujących wiadomości o kolonii i misyi polskiej w Londynie. Szczupła ta kolonia w milionowem mieście gromadzi się około skromnego kościoła św. Józefa i Kazimierza przy Cambridge Road, będącego głównym jej łącznikiem. Mowa tutaj o kolonii robotniczej, która powędrowała aż nad Tamizę szukać chleba i pracy. Kościółek znajduje się pod opieką zakonu Miłości Boskiej i Sióstr Nazaretanek. Trzech zakonników przy boku O. Antoniego Leicherta i jego zastępcy ks. J. Baksnowskiego, krząta się około świątyni. W dnie świąteczne szczególniej tu rojno. „Lud oblega księdza — pisze autor korespondencyi — prośbą o ślub, pogrzeb lub chrzciny, gwarzy między sobą, na grupy rozbity, niby pod nadwiślańskim kościółkiem. Tu Litwin opowiada znajomym o przyjezdnych, tam niewiasta radzi się o coś polskiej zakonnicy, Nazaretanki przyodzianej czarno, z twarzą pogodną, ujętą w ramy białych skrzydeł płóciennych. Nie ma zakątka ziem polskich, który nie miałby w tem zgromadzeniu swego przedstawiciela. Ileż tu twarzy o rysach dobrze znanych. Ale napróżno szukałbyś tu zgrzebnej koszuli, sukmany lub siermięgi; wszyscy ubrani cokolwiek z angielska“. Kolonia jest szczupłą i Towarzystwo polskie za najlepszych czasów nie liczyło więcej nad 50 osób; inne zaś stowarzyszenia prowadzą żywot zmienny. Polacy rzemieślnicy i robotnicy żyją w rozproszeniu i tu właśnie otwiera się wdzięczne pole do działalności misyi polskiej „Tygodnik“ zamieszcza fotografię kościoła św. Józefa i Kazimierza, a nadto grupę rzemieślników polskich.

Z nowego prawa handlowego.

Każdy kupiec i przemysłowiec powinien zapoznać się z przepisami prawa handlowego, bez których znajomości obyć się nie może. Prawo handlowe powiada, że kupiec ma prawo do firmy. Firma jest to nazwisko kupca, istniejące dla publiczności. Nowy kodeks handlowy pojęcie „kupiec“ bardzo rozszerzył. Podług tego kodeksu każdy przemysłowiec może należeć do kupców. Kupcem pierwszej klasy jest ten, kto prowadzi proceder z powołania. Nawet niezapisani do rejestru handlowego mogą również być kupcami. Jest rodzaj kupców drugiej klasy, którzy dopiero przez zapisanie do rejestru handlowego stają się kupcami, a więc wszyscy przedsiębiorcy, zniewoleni objętością swego przedsiębiorstwa prowadzić interes kupiecki. Do tych należą np. właściciele cegielni, kopalni, przedsiębiorcy budowlani, zajmujący się parcelacyą gruntów, właściciele hotelów, restauracyi i t. p. Wszyscy ci są kupcami 2 klasy, skoro się zapiszą do rejestru handlowego, do czego w danym razie mogą być zmuszeni. Trzeci rodzaj kupców — to właściciele gospodarstwa leśnego i wiejskiego. Ci również mogą się zapisać do rejestru handlowego i zostać kupcami, ale prawo nie może ich do tego zmusić tak, jak kupców pierwszej i drugiej klasy. Według nowego kodeksu handlowego każda żona może zameldować interes kupiecki, a sędzia nie ma prawa pytać się o pozwolenie męża.

Kupiec, który ma cichego wspólnika, musi mieć na firmie przy swojem nazwisku podane także imię. Odnosi się to tylko do interesów, które powstaną po pierwszym stycznia 1900 r. Dawniejsi kupcy nie potrzebują więc zmieniać swojej firmy. Nie wolno robić żadnych dodatków, z którychby winikało, że kupiec ma cichego wspólnika. W takim razie może sędzia odmówić pozwolenia, lub później nałożyć karę. Nie wolno dalej robić dodatków, wprowadzających publiczność w błąd. Wolno natomiast robić dodatki, służące do rozróżnienia kupca od innych kupców. A więc można mieć np. taką firmę: Michałowski syn lub Michałowski jun., dostawca nadworny itp. To nie wprowadza publiczności w błąd. Wolno dalej napisać np.: „pierwszy interes naftowy“

jeżeli jednak w jednej miejscowości jest takich interesów więcej, sędzia może tego zakazać. Można dalej powiedzieć „jedyny interes“, naturalnie, jeśli istotnie w odnośnem miejscu jest jedynym. Również można napisać na firmie: „pod łabędziem“, „pod sarną“ itp Ważnym jest przepis, że firmie dozwolony jest każdy język cywilizowany, a więc naturalnie i polski. Imię można także i do rejestru zapisać w języku polskim, np. Michał a nie Michael.

Starą firmę może nowy nabywca prowadzić tylko za wyraźnem zezwoleniem dawniejszego właściciela. Nie wolno jednakże dodać: „dawniej ten a ten“. Firma przywiązaną jest tylko do osoby i sprzedać jej samej nie wolno, jedynie razem z interesem. Jeśli ktoś przyjmuje sobie wspólnika jawnego, stara firma może istnieć nadal. Jeżeli wspólnik występuje z firmy, takowa nie potrzebuje być zmienioną.

Najważniejszym jest przepis co do przejścia pasywów i aktywów, gdy firma przechodzi w inne ręce. Jeśli interes prowadzi się pod starą firmą, wszystkie pasywa przechodzą na nowego nabywcę. Aktywa przechodzą na niego tylko w takim razie, skoro dawniejszy właściciel zgodził się na dalsze prowadzenie interesu pod dotychczasową firmą. Musi to być publicznie ogłoszone. Jeśli nowy nabywca nie chce przyjąć aktywów, trzeba również ogłosić.

Przy zakładaniu nowych firm baczyć trzeba na to, aby każda firma rozróżniała się od firm w jednem miejscu. Muszą być zameldowane do rejestru handlowego wszystkie zmiany, lub też, jeśli firma zostanie zniesioną. Konkurs trzeba takżezapisać do rejestru. Dziś jeszcze nie można przewidzieć wszystkiego, wykaże to dopiero praktyka.

Ruch robotników polskich

w Księstwie Poznańskiem. W roku 1898 opuściło Księstwo Poznańskie 42,334 robotników wiejskich, i to:

a) Robotników, którzy przyjęli pracę w obcych stronach

	w rólnic.	w fabr.	w górnic.	ogółem
z poznańsk. obw. rejen.	31 220	2467	485	34,172
z bydgosk. obw. rejen.	6941	598	16	7555
Z Ks. Pozn. przyjęło pracę w obc. stron.	38,161	3065	501	41,727

b) Wychodźców, którzy opuścili Księstwo Poznańskie, ażeby przyjąć w obcych stronach pracę:

	w rólnic.	w fabr.	w górn.	ogółem
z pozn. obw. rejen. było:	362	41	5	408
z bydg. obw. rejencyjnego	177	22	—	199
Z Ks. Pozn. przyjęło pracę w obc. stron. wychodźców	539	63	5	607

Takie liczby podaje sprawozdanie poznańskiej Izby rolniczej.

Najwięcej zostały dotknięte tem wychodźtwem powiaty międzychodzki, czarnkowski, wieluński, śmigielski, babimojski, które straciły po 2000 do 4500 robotników, najmniej powiaty gnieźnieński, strzeliński, wschodnio i zachodnio poznański, wyrzyski, wrzesiński i leszczyński, z których każdy stracił mniej, niż 200 robotników.

Przybyło robotników:

	z Królestwa P.	z Galicyi	ogółem
do pozn. obw. rej.	2548	2039	4587
do bydg. obw. rej.	6636	138	6774
do Ks. Pozn.	9184	2177	11361

Burowie a katolicyzm.

Pisma angielskie oczerniają burów transwalskich i orańskich jako zaciętych wrogów a nawet prześladowców katolicyzmu, aby ich przez to pozbawić sympatyi w krajach katolickich. Przeczy temu bardzo stanowczo francuzka „Verite“, dowodząc, że fanatyzm protestancki burów należy do dawno minionej przeszłości. Słusznie zapytuje francuskie pismo: A co robiła Anglia z katolikami? Irlandczycy przez trzy wieki ciężkie musieli znosić jarzmo angielskie, a gdy Pius IX. przywrócił hierarchię katolicką w Anglii, wtedy nastąpił znany wybuch protestanckiego fanatyzmu. Nie mają więc Anglicy najmniejszego powodu zarzucać bu rom braku wolności religijnej, mianowicie, że jej obecnie nie ma, ani w Transwalu ani w rzeczypospolitej orańskiej. W Pretoryi istnieją kościół katolicki i szkoła zakonna, pobudowane na gruntach, darowanych od rządu; katolickim zakonnicom, francuskim siostrom św. Rodziny z Bordeaux powierzył rząd transwalski kierownictwo szpitala w Johannesbergu. Burowie chętnie powierzają wychowanie dzieci swych katolickim zakonnikom i zakonnicom. Podobnie przedstawiają sie odnośne stosunki w Oranii. „Verite“ stwierdza, że szkoła siostr św. rodziny z Bordeaux„ założona przez nie w Bloemfontein, jest najpiękniejszym zakładem wychowawczym w całej południowej Afryce. Burowie chętnie posyłają do tej szkoły swoje dzieci, a dla katolickich zakonników i zakonnic mają szacunek i zaufanie. Rządy obu republik okazują katolickim zakładom wszelką względność. Przełożona siostr Nazaretanek, które w Hammersmith mają główny swój dom, wysłała do prezydenta Krügera pismo, w którym go prosiła o jak największe oszczędzanie filialnych domów tego zakonu w Kimberley i Johannesbergu. Krüger zarządził natychmiast odpowiednie środki, a nadto polecił sekretarzowi stanu dr. Reitzowi napisać list uspokajający. Nie poprzestał na słowach, ale nakazał wysłać oddział burów do Johannesbergu wyłącznie dla ochrony tamtejszego domu Nazaretanek. Także angielskie i irlandzkie siostry tego zakonu pełne są pochwał dla zachowania się komendy burów, przysłanych dla ochrony zakładu.

Z tego wszystkiego wyniks, że burowie bynajmniej nie są takimi zaciekłymi wrogami katolicyzmu, za jakich ich ciągle Anglicy przedstawiają.

Nowa sekta w Rosyi.

Dziennik „Rosija“ donosi o wykryciu w państwie rosyjskiem nowej nader oryginalnej sekty pod nazwą „strannikow“ (tułaczów). Religijne pojęcia sekciarzy mają wyłącznie na celu szerzenie bezrządu społecznego. O istnieniu tej sekty wiedziano już od lat kilkunastu, ale dopiero teraz wykryto ją, poznano jej zasady, obrzędy, miejscowości, w których się zakorzeniła, oraz jej apostołów; z różnych danych zaczęto wnioskować, że powstała ona jeszcze w pierwszych latach panowania Mikołaja I Już sama jej nazwa daje o niej pewne pojęcie: ci ludzie wyznają, że na ziemi nie powinno się posiadać nic własnego, nie tylko domu ale nawet kąta; doczesny żywot, to jego tułaczka. A skoro tak to nie powinno być żadnych reguł społecznych i państwowych. Sekta uczy, że antychryst już się dawno narodził i niebawem wystąpi osobiście, a tymczasem wolę swą wyraża przez wszelką władzę państwową i cierkiewną, a także przez urządzenia społeczne. Kto zatem pragnie zbawienia, powinien szkodzić władzy, niszczyć cudzą własność, nie zawierać związków rodzinnych, lecz wyznawać wolną miłość. Praktycznie można się zastosować do takich przepisów jedynie w ten sposób, że prowadzi się życie koczownicze w lasach, w ciągłej wędrówce, przyczem konieczność ukrywania się przed policyą zmusza do szukania pomocy u ludności osiadłej. Otóż taka pomoc była zawsze chętnie okazywana. Wykryto domy chłopskie, w których stale przyjmowano „tułaczy“ na gościnny pobyt i tu ich troskliwie ukrywano przed okiem policyi. Otaczano nadzwyczajną opieką krzewicieli sekty, którzy bardziej od innych muszą się chować i dla tego nazywają się „skrytnikami.“ Ciekawym szczególnie jest to, że właściciele takich przytułków otrzymywali od nieznanych dobrodziejów z Moskwy, Kostromy, Jarosławia i innych wielkorosyjskich miast mnóstwo żywności. Ztąd też przypuszczenie, że sekta ma zwolenników pomiędzy zamożnymi kupcami.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Brodnica. „Gaz. Tor.“ pisze: Stręczarka O. tu ztąd miała już oddawna na zewnętrznej ścianie domu przybite swoje godło, na którem oprócz wyrazu „Mietsfrau“ umieścić kazała zawód swój po polsku, a więc „stręczarka“. Ten wyraz polski Niemcom nie podobał się widocznie, bo policya nakazała jej usunąć godło rażące serce i oko pruskie. Ponieważ zaś pani O. do życzeń miejscowej policyi nie zastósowała się, przeto przybył po kilku dniach policyant i bez pytania się godło zdjął. Pani O. zaś policyi wytoczyła proces.

Brodnica. „Gaz. Gr.“ pisze: Dwa tygodnie temu stawała pewna czternastoletnia dziewczyna jako świadek przed sądem. Dziewczę to mało co rozumiało po niemiecku i dla tego nie chciało po niemiecku świadczyć. Sędzia kazał ją na 24 godzin wsadzić do aresztu a biedne dziewczę ze strachu się rozchorowało. Tak samo dostało się kilku gospodarzy z Miesiączkowa do aresztu za to, że nie chcieli po niemiecku świadczyć“.

Praski Frydląd. W terminie sprzedaży dawniejszego kościółka. który się odbył 13 s. m. nabył kupiec p. M. Piechocki stare organy. Na jednym z piszczeli było wyryte: „Jan Samuel Rythe, organmistrz w Pr. Frydlądzie 1 grudnia 1701“. Drzewo w tych piszczelach jest jeszcze dobre; inne piszczele, cynkowe, dadzą się jeszcze zużyć. W organach znalazł p. Piechocki mieszek, zawierający 44 rozmaite monety krajowe i zagraniczne.

Olsztyn. W tutejszej szkole ewangielickiej zdarzył się w poniedziałek wypadek, który łatwo mógł spowodować większe nieszczęście. Uczeń Braun z pierwszej klasy przyszedł do szkoły o godzinę zapóźno, za co miał otrzymać karę. Rektor p. Wölk znalazł przy pochwyceniu rewolwer w jego kieszeni. Przy wyjmowaniu rewolweru kula puściła i uderzyła na szczęście w piec, roztrzaskawszy jeden bok pieca. Chłopiec ten miał jeszcze przy sobie 1,40 mr., a podobno w niedzielę kupił za 8 marek sztucznych ogni i puszczał za miastem. Widocznie chłopak porwał gdzieś pieniędzy. Coraz lepiej z dzisiejszą młodzieżą.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Snieg po raz pierwszy padał w poniedziałek i pokrył ziemię na dwa całe, ale rano stopniał.

Skoki. W drodze z Mur. Gośliny do Skoków zamordowano tutejszego mistrza rzeźnickiego Risto, który wracał w zeszły piątek wieczorem z targu z Poznania, gdzie zebrał za sprzedane tuczniki 700 marek. Z Mur. Gośliny wyjechał Risto zupełnie zdrów. Trupa znaleziono z ciężką raną na głowie, leżącego na wozie. Konie przybiegły same z wozem do domu. Morderca skradł mu 400 marek, 300 zaś znaleziono przy nieboszczyku. Mordercy dotychczas jeszcze nie wyśledzono.

Czempin. Aptekę dotychczasowego właściciela p. Schön'a nabył drogą kupna rodak nasz, aptekarz p. Wacław Brodzki, administrator apteki z Trzebnicy.

Kiszkowo. Porucznik rezerwy p. Unruh, syn właścicielki dóbr rycerskich Kościelne Łagiewniki, udał się w podróż do południowej Afryki, gdzie zamierza wstąpić w szeregi burów, aby z nimi walczyć przeciw Anglikom.

Gniewków. Tutejsi obywatele otrzymują od kilku dni listy bezimienne z pogróżkami, że domy ich zostaną podpalone. Widocznie niegodziwcy jacyś chcą naśladować kolegów swych w Inowrocławiu.

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Gliwice. W piątek przejechał pociąg w Rudzieńcu hamulczego Głowioka i odciął mu obie nogi.

Królewska Huta. „Dzien. Sl.“ pisze: „W niedzielę 3 bm. rozwiązał policyant Dobke zebranie Związku katolickiej Młodzieży w Król. Hucie z tego powodu, że przewodniczący towarzystwa p. Borys zagajając zebranie, nie mógł przedłożyć mu poświadczenia o dokonanym zameldowaniu zebrania, ponieważ policya takowego panu Borysowi nie doręczyła, mimo, że tenże 3 dni przed zebraniem zameldowanie policyi wręczył. Gdy po rozwiązaniu zebrania niektórzy członkowie w pewnym lokalu na pogadankę się zebrali, zjawił się i powyższy policyant p. Dobke przy nich.

Za rozwiązanie zebrania wytoczyło towarzystwo policyi na drodze skargi administracyjnej proces“.

* Z innych dzielnic Polski.

Lwów. Dr. Franciszek Smolka, były marszałek parlamentu austryackiego zmarł w poniedziałek w 89 r. życia.

Zmarły był adwokatem z zawodu i już w r. 1840 należał do rewolucyi i razem z dr. Ziemiałkowskim stawał w obronie wolności narodu polskiego, oraz w obronie swobód konstytucyjnych. Znany też był wszystkim Niemcom w Austryi jako nieustraszony i niezłamany obrońca konstytucyi. To właśnie wyrobiło mu wielki mir u wszystkich Niemców austryackich.

Za udział w rewolucyi 1846 i 1848 roku skazany został z dr. Ziemiałkowskim na śmierć. Później ułaskawiony oddał się we Lwowie praktyce adwokackiej aż po r. 1866, po klęsce Austryi pod Sadową, wystąpił znowu na arenę polityczną. Został posłem do sejmu lwowskiego, do parlamentu austryackiego, którego długie lata był marszałkiem, powołany na to stanowisko zaufaniem wszystkich stronnictw. Marszałkował parlamentowi w późne lata, dopóki siły starczyły, aż przed kilku laty z powodu sędziwego wieku godność tę złożył. Cofnął się do Lwowa i tu zamknął oczy.

Zmarły pozostanie na zawsze chlubą imienia polskiego.

Wieczny spokój Jego duszy!

Wiadomości ze świata.

Berlin. Pomnożenie marynarki. „Nordd. Allgem. Ztg." pisze, że parlamentowi niemieckiemu jeszcze w bieżącej sesyi przedłożoną zostanie nowela do ustawy marynarskiej. Kiedy to nastąpi, dziś jeszcze bliżej nie można oznaczyć.

Zniesienie zakazu łączenia się towarzystw zapowiada jeden z dzienników berlińskich, dodając, że w tej sprawie wezwany został przed kilku dniami kanclerz rzeszy do cesarza. Jak wiadomo, zapowiedział książę Hohenlohe w parlamencie, że zakaz łączenia się towarzystw zniesiony zostanie przed wejściem w życie nowego kodeksu cywilnego, co nastąpi z dniem 1 stycznia 1900 roku.

Do Pragi przybyło dnia 2 bm. 23 akademików z Krakowa i powitani zostali na dworcu przez 300 studentów czeskich i liczną publiczność. Krakowianie są członkami koła śpiewackiego i dają w Pradze koncerty. Na dworcu znaleźli się także dr. Czernohorsky z ramienia magistratu, poseł Horica i redaktor Howorka, który przemówił do gości po polsku, podnosząc czesko-polską solidarność. Między innemi powiedział Howorka, że polskich akademików nie witają wprawdzie ani magnaci, ani arystokraci, ale za to przyjmuje ich wylanem sercem cały naród czeski.

Hala. Zakazany okrzyk na cześć cesarza. W Halli urządzili akademicy korowód z pochodniami na cześć Bismarcka. Miała być też wypowiedziana mowa na cześć Bismarcka i okrzyk na cześć cesarza. Policya tymczasem zakazała i mowy na cześć Bismarcka i okrzyku na cześć cesarza. Udano się do nadburmistrza z zażaleniem, ale burmistrz zażalenie odrzucił, uzasadniając zakaz tem, że po mowie na cześć Bismarcka i okrzyku na cześć cesarza podnieśliby socyaliści zaburzenia, a policya nie ma tu tyle siły, żeby zaburzenia uśmierzyć. Z powodu tego konserwatywna „Hallesche Ztg." napisała przeciwko magistratowi artykuł, w którym temże dopatrzył się obrazy i redaktora oddał do sądu. Redaktor został skazany na 50 marek kary. Sąd wychodził z tego założenia, że artykuł chciał zwrócić uwagę, iż zakaz ów musiał budzić wątpliwości, ale co do sposobu pisania był za ostry, a potem był skierowany przeciw magistratowi, a właściwie zarzuty podnieść należało przeciwko policyi.

Czechy. Ks. Schwarzenberg przemawiał na zgromadzeniu w Budziejowicach i oświadczył, iż postępowanie Czechów wobec rządu jest zupełnie słuszne. Hr. Clary wystąpił wobec Czechów w sposób, jakiego mu nigdy nie zapomną. Rząd od początku nie miał warunków trwałości i nosił w sobie zarodek śmierci. Jak długo stosunki językowe w Czechach nie są uporządkowane, nikt nie może żądać od Czechów, aby popierali ten rząd. Mówca nie jest przyjacielem obstrukcyi, bo ona psuje obyczaje parlamentarne, a jednak nie można Czechom brać za złe, że korzystają z niej w tym czasie, kiedy grozi niebezpieczeństwo, że sami sprowadzić będą musieli walkę przeciw rządowi.

Holandya. Holendrzy, którzy otwarcie stoją po stronie swych współbraci w Transwaalu, chcą doprowadzić do zgody między Anglią a Transwaalem, lecz zapewne nie tak szybko tego dopną. W Utrechcie odbyło się zebranie wybitniejszych holenderskich mężów, na którem to zebraniu uchwalono urządzić ogólną prośbę narodową tak do parlamentu jak i rządu holenderskiego, ażeby w dyplomatycznej drodze starał się położyć koniec wojnie w południowej Afryce. Przewodniczący tego zebrania zauważył, iż bezpośrednio po konferencyi pokojowej jest tego rodzaju wojna hańbą. Ogólnie planowany ruch ma być wskazówką dla rządu, ażeby w pomyślnej chwili korzystał i powstrzymał dalszy rozlew krwi. Jednakże wątpić się godzi, czy rząd holenderski przez to podanie ludowe wystąpi ze swej dotychczasowej bezstronności.

Kolonia. W sprawie pomnożenia marynarki pisze „Kölnische Volks-Zeitung", organ katolików nadreńskich:

„Jakie stanowisko zajmie centrum wobec nowych żądań na marynarkę, okaże się dopiero wtenczas, gdy projekt będzie przedłożony. Z całą pewnością dziś już można powiedzieć, że centrum nie będzie się wiązało na lat 17 z rządem, który chce zerwać kontrakt zawarty przed półtora rokiem na lat 6. Nasz rząd nie jest wcale tak złym, jak niektórzy mniemają. Największym błędem jest niestałość rządu, który w swoich postanowieniach nie wytrwa dłużej, jak od nowiu do pełni księżyca. Dla tego bystry polityk nie powinien z rządem zawierać dłuższych kontraktów, gdyż byłoby to nieszczęściem. Rząd postępuje sobie jak dłużnik, który pożyczonej sumy nie oddaje, ale zaciąga podwójną pożyczkę, oświadczając, że później odda całą sumę od razu. Doświadczony kupiec na lep taki nie da się schwycić.

Z różnych stron.

Bochum. Profesor Andelfinger z Roermond, Jezuita miał w Bochum wygłosić szereg wykładów społeczno-politycznych, ale policya pozwoliła tylko na pierwszy wykład, a innych zakazała. Przerwane wykłady odbywają się jednak dalej, gdyż urządzający je są zdania, że chodzi tu o wykłady naukowe, a nie o czynność misyonarską, która jest w Prusach Jezuitom wzbronioną. Ciekawa rzecz, jaki koniec sprawa ta weźmie.

Hamme. Pewna Polka powiesiła bańkę z naftą za piecem. Widocznie z powodu gorąca utworzyły się w bańce gazy, co spowodowało wybuch. Owa niewiasta została przytem niebezpiecznie pokaleczona.

Langendreer. W kopalni „Bruchstrasse" został niebezpiecznie pokaleczony górnik Rand.

Oberhausen. Pożar, który wybuchł w szybie I kopalni „Conkordia" zniszczył wszystkie zabudowania na powierzchni się znajdujące, prócz płóczki.

Bottrop. W kopalni „Prosper" został zabity górnik Merks z Borbeck.

W Essen toczył się przeciw kilku górnikom proces, że podrabiali odnośnie używali podrobionych terminatek. Górnik Zylla, który owe terminatki podrabiał, skazany został na 3½ roku do domu karnego. Kilku innych, którzy mu byli przytem pomocni, na 9 miesięcy odnośnie na rok więzienia, a ci którzy owych terminatek używali, na 4 tygodnie więzienia.

Sledzie jeszcze podrożeją. Na wybrzeżu holenderskiem złowiono 134,000 beczek mniej, niż w roku zeszłym, na wybrzeżach Szkocyi 400,000 beczek, a na wybrzeżach Norwegii około 550,000 beczek mniej. W tych dniach komisya petycyjna parlamentu niemieckiego przekazała nadto rządowi do uwzględnienia petycyę rybaków niemieckich, domagającą się podwyższenia cła na śledzie zagraniczne z 3 na 6 marek od beczki 20-centnarowej.

Fulda. „Kriegerferajny" a kościelne uroczystości. Zdarzało się, że „Kriegerferajny" przy pogrzebach lub nabożeństwach dla siebie chorągwi i broni osobnego miejsca żądały. Nieraz im ustępowano, nieraz szedł „kriegerferajn" za krzyżem, jakoby należał do kościelnego orszaku. To było nie dobrze.

Z tego powodu postanowili ksks. biskupi na ostatnim zjeździe w Fuldzie, iż oddział „kriegerferajn" przy pogrzebie może z chorągwią i muzyką iść przed trumną, ale nigdy nie ma należeć do kościelnego orszaku, który się składa z krzyża, sług kościelnych, księdza i trupa. Bractwa kościelne w orszaku mają mieć miejsce według nakazu księdza. Muzyka „kriegerferajnu" nie śmie grać, kiedy i jak długo by chciała, lecz tylko w księdzem, aby zawsze mogły kościelne modlitwy i śpiewy bez przeszkody być wykonywane.

Podczas żadnego nabożeństwa (czy żałobnego czy innego) nie ma mieć „kriegerferajn" prawa do osobnego miejsca dla siebie, dla swych członków, chorągwi lub broni. Skoro chorągiew nie jest w kościele poświęcona, nie ma też być uroczyście wniesiona w kościele. Wolno tylko chorągiew i broń ustawić gdzieś w pobliżu drzwi w kościele.

Nad grobem wprzód śpiewy kościelne, modlitwy i przemowy księdza mają się odbywać. Dopiero po ukończeniu kościelnego pogrzebu może „kriegerferajn" strzelać lub tym podobne honory wykonywać, jeżeli ma pozwolenie za to.

W Nantes, we Francyi, wybuchł strejk pomiędzy cygarnikami. Około 5000 strejkujących w długim pochodzie udało się przed gmach policyi. Zawezwano oddział konnicy, który rozpędził tłumy robotników. Kilku z nich zostało rannych, kilkunastu aresztowano.

„Kraj" dowiaduje się, że Rodak nasz, znany podróżnik, pułkownik Bronisław Grąbczewski, mianowany został naczelnikiem rządu cywilnego (na prawach gubernatora) w obwodzie kwantuńskim, z rezydencyą w Port-Arturze. P. Grąbczewski wyjechał już na miejsce swego przeznaczenia przez Amerykę północną.

Bogactwa Transwalu. W Transwalu, liczącym 300 000 ludności, dochód państwowy wynosi przeszło 120 milionów marek. Import towaru do Transwalu wynosi rocznie od 180 do 240 milionów marek, a w roku 1897 koleje żelazne przewiozły 16 i pół miliona podwójnych centnarów towarów wszelkiego rodzaju. Złota wydobyto w 1898 roku za przeszło 600 milionów marek, a wartość kopalni, według obliczeń „Timesa", wynosi dwa tysiące miliardów.

Baczność!

We wszystkie niedziele i święta uroczyste odprawianą bywa w kościele klasztornym OO. Redemptorystów w Bochum ostatnia Msza św. o godzinie 11. Msza ta jest cichą Mszą św. Po Mszy św. nabożeństwo z kazaniem dla Polaków z Bochum i okolicy.

Porządek nabożeństwa w Bottropie.

I. msza św. o godz. 6; II. msza św. o godzinie 6¾; III. msza św. o godz. 7¼; IV. msza św. o godz. 8½ (dla Polaków); V. msza św. o godz 9. Wielkie nabożeństwo z kazaniem o godz. 10.

Nadesłano

Zwraca się niniejszem uwagę na zamieszczone w numerze dzisiejszym ogłoszenie p. **Daneckiego** z miejskiej Górki, polecającego zegarki i instrumenta muzyczne. P. Danecki, jako w swym zawodzie doskonały przemysłowiec z pewnością zdoła sprostać i największym wymaganiom swych odbiorców.

Nabożeństwo polskie w Oberhausen.

W niedziele 10 grudnia odbędzie się w Oberhausen w kościele N. Maryi P. o godz. 4 po południu nabożeństwo polskie z kazaniem. Ks. Lambertz.

Nabożeństwo polskie.

Sposobność do spowiedzi **w Castropie** od południa 7 do południa 9 grudnia. 8 grudnia po południu nabożeństwo z kazaniem.

W Horsthausen od południa 9 do południa 10 grudnia.

W Börnig-Sodingen od południa 10 do południa 11 grudnia.

We Witten od wieczora 15 do południa 17 grudnia.

We Wetter od południa 17 do południa 18 grudnia.

W Dortmundzie w kościele św. Józefa od południa 23 do południa 25 grudnia. O. Alban.

Towarzystwo św. Józefa w **Altenbochum**

odbędzie **nadzwyczajne zebranię** w niedzielę dnia 10 bm. zaraz po nabożeństwie różańcowem, które się odbędzie o godz. wpół do 4 po południu. O jak najliczniejszy udział uprasza się, gdyż ks. proboszcz także przybędzie.

Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w **Herten.**

Zebranie nasze odbędzie się w niedzielę dnia 10 grudnia o godz. 5 po południu na sali gościnnego p. **Thiela,** przy ulicy Ewaldstr. nr. 27, w pobliżu wieży straży ogniowej, na pierwszem piętrze.

Zarząd.

Koło śpiewaków „Jednośč“ w **Hamborn.**

Miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 10 grudnia b. r. Od godz. 1 do 2 śpiew, od 2 zebranie. O liczn udział członków i gości uprasza się.

Zarząd.

Kawa!

Najtańsze źródło!

Najlepsza jakość!

(Palenie w naturalny sposób.)

Specyalny interes kawy

Józef Hecking.

Miejsca sprzedaży:

w **Bochum,** Friedrichstr. 1 i Königstr. 26; dalejw **Krefeld, Essen, Dortmund, Gelsenkirchen, Witten i t. d.**

Rodakom w **Essen** i okolicy oznajmiam, iż przyjmuje zamówienia na oryginalne prawdziwe Singera

maszyny do szycia,

damskie i rzemieślnicze wszelkiego rodzaju. Stare przyjmuję w zamianę.

Bezpłatna nauka szycia.

dogodne warunki wypłaty.

za gotówką rabat.

W. Funtowicz

Essen Engelbertstr. 14.

Ktoby z Rodaków wiedział gdzie przebywa

Polecam mój

skład skóry

wszelkich atrykułów dla szewców. **Skóra wykrawana** we wielkim wyborze.

Bernard Horstmann,

Horst-Emscher,

przy ostatnim przystanku kolei elektrycznej.

Opłatki

polecam na gwiazdkę towarzystwom polskim, 100 sztuk za 3 marki. Proszę o rychłe zamówienia

Hipolit Sibilski,

Bochum,

Vidumer Str. nr. 4, przy ulicy Herner Str.

Dobre odleżałe

cygara

we wielkim wyborze:

Pudełko 100 sztuk od 2.40 mr., 3 mr. i wyżej.

Cygura na gwiazdkę i na prezenty w pudełkach po 25 i 50 sztuk, (Bardzo stósowne na podarki gwiazdkowe i na imieniny) pudełko po 1.20 mr. i wyżej poleca

Bernard Horstmann,

Horst-Emscher,

przy ostatnim przystanku kolei elektrycznej.

Wiec w sprawie opieki duchownej

w dekanacie Ruhrort

odbędzie się dnia **10 grudnia** punktualnie o godzinie **3** po południu **w Stockum** na sali p. **Herfta** (daw. Kruft) w strzelnicy (Schützenhaus) przy ulicy Kaiserstr. Na wiecu zda komitet sprawozdanie z dotychczasowych czynności, tak samo delegacya, która była u Najprzew. ks. Biskupa. Na pokrycie kosztów będziemy pobierali 10 fen. wstępnego.

Komitet: Paweł Lackowski, Fr. Nowak, Fr. Czapracki, Wojciech Sosiński, St. Hoffmann, Kazimierz Kałek, Jan Winkler, Fr. Niklas, Andrzej Nazarek, Ignacy Michalski, Jan Zawalski, Stefan Brzozowski.

Wiec polski w Stockum

odbędzie się w niedzielę, dnia **10 grudnia** o godz. **4 po południu** w sali p. **Herfta** dawniej Kruft, przy ulicy Kaiserstr. O liczny udział Rodaków uprasza się, gdyż będą omawiane różne sprawy dotyczące Polaków na obczyźnie.

„Związek Polaków.“

Wszystkie życzliwe nam pisma polskie uprasza się o powtórzenie.

Wiec w sprawie opieki duchownej

dla dekanatu esseńskiego

odbędzie się w niedzielę dnia **10 grudnia w Steele** na sali pani **Rahmann,** przy starym rynku nr. 3 **godzinie 2½** po południu. Rodaków z dekanatu esseńskiego prosimy, ażeby jak najliczniejszem stawieniem się pokazali jak wielka potrzeba jest kapłana językiem polskim władającego. — Ną pokrycie kosztów pobierać się będzie 10 fenygów wstępnego.

Z polecenia komitetu: **W. Funtowicz.**

Bruch.

Polacy którzy się chcą wydoskonalić w niemieckiej mowie i piśmie, mogą otrzymać tanią naukę

u Doeringa w Bruchu

przy ulicy Marienstr.

Uniwerzalny plaster leczniczy

12 kawałków za 75 fen. **Jerozolimski balzam** 6 butelek za 1 markę. Apteka pod lwem **I. Reichmann,** Inowrocław.

Na podarki gwiazdkowe dla dzieci

polecamy:

Jezus, przyjaciel dziatek. Książka bardzo dobra dla dzieci, w mocnej oprawie ze złotym brzegiem. Cena 60 fen., z przes. 70 fenygów.

Elementarz polski z obrazkami. Cena 30 fen., z przes. 40 fenygów.

Polskie ABC dla małych dzieci z 42 obrazkami. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Od lat

jest Katbreiner'a kawa słodowa w Niemczech zaprowadzoną i utrzymuje stale swe stanowisko! To jest dowodem dobroci tego fabrykatu, gdyż niezliczone nowomodne wyroby znikają często w bardzo krótkim czasie pomimo licznych poleceń znowu z targu. Z powodu patentowanego sposobu fabrykowania, zaopatrzona w smak i zapach kawy ziarnkowej, służy „Kathreinera“ kawa tak samo do hygienicznego zastąpienia kawy, jako też i za polepszający smak dodatek i nie powinnaby jej w żadnej familii brakować.

Bracia ALSBERG

Wattenscheid.

Największy i najtańszy dom towarowy.

Główny dom zakupna w Kolonii.

42 składów.

Baczność! Baczność!

Pomimo wielkich korzyści, jakie zawsze dawaliśmy, postanowiliśmy **na czas gwiazdkowy wielkie zniżenie ceny.**

Chcemy przez to o ile możności pozbyć się naszych wielkich zapasów zimowych. Nadarzy się przeto dla każdego korzystna sposobność nabycia wszelkich nowości, jako to:

konfekcyi dla niewiast i dziewcząt,

ubrań dla mężczyzn i chłopców,

materyj na suknie i podarków na gwiazdkę.

Prosimy uważać na wystawę w oknach naszych. Do gwiazdki w niedzielę skład cały dzień otwarty!

Znaczne zniżenie ceny!

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.